

Niezawodny prognostyk.



Jak pan myśli — jakie też w tym roku będą urodzaje?
— Będą dobre.
— Kąd pan to wnosi?
— Obłędowo wcale nie zabiera się do ożenku — a wiadomo, że im większa bieda, tem więcej małżeństw i dzieci...

Telegramy „Wesołego Kurjerka”.

Kraków. Zakłada się tu towarzystwa akeyjne, które ma wiaść dzierżawę teatru krakowskiego po p. Pawlikowskim. Wypuszczone będą akeyje po 1 zł. na nieograniczoną ilość i sumę. Każdy akeyjonariusz ma prawo wejścia do teatru. Tym sposobem zabezpieczona jest silna i stała frekwencja. Ustanowione będą: reżyser i reżyserka, których czynność polega na rozdziale, co do natury scenicznej informacji. Na dyrektora artystycznego ma być powołany hr. Roniker, który już zamówił guziki liberyjne dla służby teatralnej.

Nowy Targ. Ponieważ miasto nasze słynie z okropnych restauracji i hoteli — zakłada się tu stała stacja ratunkowa dla podróżnych.

Stryj. Zapowiadają tu wychodzenia pisma humorystycznego i już się wszyscy śmieją.

Mościska. Znana fabryka fujar ma być ztąd przeniesiona do Lwowa.

Kraków. Bawił tu p. Zygmunt Przybylski, który dla swego teatru w Warszawie zakupił tuzin kolorowanych skarpetek.

Berlin. Hakatyści dla swoich członków założyli fabrykę wścieklizny i transfuzji uczciwych ludzi na kotrów.

Wilno. Postronек, który znaleziono na pomniku Murawiewa, odesłano do Pstersburga. Pobiedonoscewowi, który go znowu oddał ministrowi spraw zagranicznych Murawiewowi, jako rodzinną pamiątkę.

Teatr.

Światło morza, taki jest tytuł niemieckiej 4. aktowej sztuki Ganghofera, która się przesłiznęła przez repertuar lwowski, nie pozostawiając po sobie śladu, jak łódka po wodzie. Sztuka to dziwnie pretensjonalna i dziwnie pozująca na coś bez czegoś... Jest to rzecz osłodzona — ale trzeba się zmuszać, aby to jeść... Autor nazwał ją *Światłem morza*. Tytuł również pretensjonalny, jak nie wiele mający sensu — ale, niechby tam już było: jak zwał, tak zwał, byle co dał. Tymczasem, niemiecki autor nie dał absolutnie nic i, gdyby z podobną potrawą przyszedł polski autor, toby go sekretarz teatru zapytał, czy nie skomponowałby czasem jakiej opery?..

Ale niemiec i do tego mojżeszowego autoramentu, ma szczęście do polskiej kieszeni.

Tyle chyba dobrego w tem *Świecie*, że oświecił się talent panny Jankowskiej z innej strony. Oprócz trzpiotów i pewnych charakterystycznych niewieściach postaci, może panna Jankowska z powodzeniem grać role owionięte nieco liryzmem i erotyzmem.

Z odegrania małej rolki wiejskiej dziewczyny przez pannę Ogińską — zaznaczyć musimy, nietylko szczery akcent w tej grze, ale i nie zwykły talent, który krzesze iskry nawet, gdzie je bardzo trudno wykrzesać... Talent p. Ogińskiej może być z dużym pożytkiem sfruktyfikowany dla sceny polskiej.

Kilka innych ról, mimo pewnych koloryzowanych rysów w postaciach strzelca Antosia i marynarza Ludwika — napompowane są anemją dramatyczną i doskonała gra pp. Hierow-

skiego, Wostrowskiego i Nowackiego — nie z tego zrobić nie mogły, bo nie mogły...

Małeńkie sprostowanie, a raczej dopełnienie.

W ocenie *Zazy* zamieszczonej w ostatnim numerze *Gońca i Iskry*, recenzent, może z powodu świątecznych libacji, pominął wyszczególnienie gry p. Woleńskiego w roli kochanka Zazy. Ponieważ w naszych stosunkach, jest tak grząsko, i mógłby ktoś niepotrzebnie dopatrywać się tego, czego nie było i niema — więc pospieszamy z wyjaśnieniem w *Kurjerku*, iż to się stało wypadkowo, a p. Woleński grał w *Zazie* z całym aplombem swego talentu, i wyglądał, jak wężeżyczna usprawiedliwiający namiętną żarłoczność śpiewającej hetery.

Od Ekspedycji.

Do numeru dołącza się: **Cennik Księgarni Katolickiej w Poznaniu**, na który zwracamy szczególniejszą uwagę.

Nadesłane.

Kancelarja c. k. Notariusza

Wiktora Krokowskiego

(następcy c. k. Notariusza śp. Aleksandra Jasińskiego), przeniesioną została do nowego gmachu Banku zaliczkowego **we Lwowie, ulica Hetmańska 1. 10**

(7252-4-3)

Zwolennikom smacznego i pożywnego pieczywa polecamy wyroby z piekarni **p. Karola Jodłowskiego we Lwowie przy ul. Kołataja 1. 1.** Najstarsza to piekarnia, istnieje bowiem we Lwowie **lat. 100.** (7291-st-25).

Leonardówka, wódka fabrykowana na sposób zagraniczny, ma przyjemny smak i odznacza się znakomitami zaletami. Używać można także do herbaty zamiast rumu. Cena zapieczętowanej butelki 1 zł. Nabyć ją można **jedynie** w handlu delikatesów i win p. **Leonarda Soleckiego przy ulicy Batorego 1. 2.** we Lwowie.

Kawy rozmatego gatunku, począwszy już od 1-40 zł. za kl. poleca także p. **Solecki**, udzielając już przy nabyciu 6 kilo odpowiedniego rabatu. (7280-3-2).

Zwracamy uwagę **P. T. Czytelników** na ogłoszenie p. **Jachimeckiego**, który przy **ul. Kopernika** posiada skład i pracownię garderoby męskiej dla uczniów, jakoteż dla Panów c. k. Urzędników i jednorocznych ochotników. (7293-1-1)

Zupełnie co innego.

Młody Gapski od dłuższego już czasu wzdycha, jakby mu ciężki kamień pierś przygniatał. Wreszcie, idzie do ojca i zwierza się przed nim ze swoich kłopotów sercowych.

— Kochasz się? bardzo dobrze — żeń się!..

— Ba, kiedy nie śmiem się oświadczyć.

— To bardzo proste! Im krócej, tem lepiej. Ja oświadczyłem się mojej żonie w trzech słowach i, jak widzisz, dopiąłem celu.

— Ba — rzecze młody Gapski — to było co innego: papa oświadczał się mamie, a ja muszę się oświadczyć całkiem obcej pannie...

Podstuchane.

— Teraz bankructwa tak się wszędzie mnożą, że doprawdy, nieraz przychodzi mi na myśl, co będzie wtenczas, jak cały świat zbankrutuje?

— Nic nie będzie, przepiszą interes na imię żon.

Przy spotkaniu się w bramie pewnego kasyna..

Członek Roztrzepalski. Oho! musiałeś porządnie obłować się w maczka, kiedy tak wcześniej uciekasz z kasyna?

Członek Przytomnicki. Ale gdzież tam, akurat jestem przy swoich pieniądźkach.

Członek Roztrzepalski. Jaktó! wracasz do domu bez grosza w kieszeni?

Tajemnica, która przestała być tajemnicą. Rzecz dzieje się w trzy miesiące po ślubie.

— Moja żono, do dziś dnia nie mogę zrozumieć, jak się to stało?

— Kiedy?

— W dniu moich oświadczeń. Poszliśmy do ogródka sami, wiem dobrze, że nikogo w ogródku nie było, słyszałbym skrzypienie furtki, gdyby ktokolwiek wchodził, a jednak.. jednak.. mama twoja weszła do altanki akurat w chwili, gdy cię całował po raz pierwszy w życiu.

— Powiedzieć ci prawdę?

— Oczywiście!

— No to ci powiem: mama na to czekała za altaną przez całe trzy godziny...

Matka do synka, którego przed chwilą ukarała różgą:

— Wierz mi, moje dziecko, że taka ostateczność, tak samo mnie boli, jak ciebie.

A na to synek podejrzliwie:

— Hm... czy mamusię boli w... tem samem miejscu?

— Jak się miewa pańska żona?

— Wykoleiła się!

— Ależ, panie, to być w żaden sposób nie może.

— Tak, tak, panie; nietylko ona jedna, ale cały pociąg z Wiednia do Berlina wykoleił się...

Poezja romantyczna i naturalizm.

Iks, pełen zawsze zachwytów romantycznych, zwiedza Tatry ze swoim przyjacielem Ygrekiem, zimnym »prozaikiem«, »naturalistą«. Podczas wycieczki Iks staje w ekstazie:

— Patrz! — powiada — jak cudnie rysuje się ta góra. Ile tu romantycznej grozy! Te piętrzące się skały!... te przepaście... ach! Przysięgłbym, że do tej góry przywiązana jest jaka straszna legenda.

— Ależ naturalnie — powiada z flegmą Ygrek.

— Może ją znasz? — zapytuje gorączkowo Iks — więc powiedz!

— Znam i powiem... — Tylko się nie gorączkuj

— No, mów! mów!

— Otóż tak było. Raz, zdaje się, że w zeszłym roku poszło na tę górę dwóch takich, jak my turystów. Poszli, wdrapali się na wierzchołek — i już nie wrócili!...

— Nieszczęśliwi! — wzdycha Iks. — I cóż się z nimi stało.

— Ano — konkluduje spokojnie Ygrek — zesłi z tamtej strony..

Tableau.